

Najdroższy patrolowiec świata zmieni nazwę na ORP „Lech Kaczyński”?

17 lutego 2017

Media obiegrała informacja, pochodząca z najwyższych kręgów władzy, dotycząca postulatu zmiany nazwy okrętu patrolowego ORP „Ślązak”, na ORP „Lech Kaczyński”. Warto przeanalizować, co to za feralny okręt i skąd pomysł zmiany nazwy. Artykuł Krzysztofa Podgórskiego.

OD SUPERNOWOCZESNEJ KORWETY DO DUŻEJ MOTORÓWKI

Losy 16-letniej budowy tego nieszczęsnego okrętu zasługują na monografię o wydźwięku tragifarsy. W roku 2001 z wielką pompą położono stępkę pod pierwszy okręt projektu 621 – wielozadaniowej korwety rakietowej „Gawron”. Kadłub wykonany miał być według najnowszych dokumentacji stoczni niemieckich, napęd zaś stanowić miała nowoczesna włoska turbina gazowa. Koszt 500 mln zł sprawiał, że miał to być tani, acz nowoczesny okręt z wielkimi szansę na eksport. Mówiono o serii 7 okrętów dla Marynarki Wojennej. Tak było jednak jedynie na starcie.

Przez kolejne lata brak spójnej koncepcji powodował wręcz kabaretowe przepychanki na linii stocznia – MON – dowództwo MW. Permanentnie zmieniano wyposażenie, zastosowanie, wizję przeznaczenia okrętu. W końcu po 8 latach w 2009 r. ogłoszono, że okręt zostanie skończony w roku 2014. Ochrzczono go nawet i nadano nazwę ORP „Ślązak” w 2015 r. Ale końca wyposażania nie dotrwaliliśmy do lutego 2017. W tak zwanym „międzyczasie”, w roku 2011, ogłoszono upadłość budującej korwetę Stoczni Marynarki Wojennej, a projekt został zaniechany. Do 2011 wydano na budowę „polskiego okrętu przyszłości” 400 mln złotych, a zamiast całej korwety powstał jedynie jej kadłub. W 2013 roku rząd premiera Donalda Tuska zrezygnował z

wyposażenia okrętu w rakiety i ORP „Ślązak” zamiast rakietowej wielozadaniowej korwety wykańczany jest w konfiguracji „okręt patrolowy”. Koszt budowy tego cudownego polskiego „patrolowca” sięgnął już 1,5 miliarda złotych i rośnie.

Co powstaje za te horrendalne pieniądze? Otóż patrolowiec ORP „Ślązak” nie będzie posiadał uzbrojenia rakietowego (oprócz przenośnych zestawów przeciwlotniczych GROM), będzie miał za to działo okrętowe kal. 76 mm, 2 armaty kal. 30 mm oraz karabiny maszynowe 12,7 mm. Czyli nawet jak na standardy II Wojny Światowej możliwości bojowe nędzne.

Podpisano umowy z dwoma holenderskimi firmami wchodzącymi w skład grupy „Thales” oraz polską firmą Enamor. Holendrzy będą dostawcami Modułowego Systemu Walki oraz elementów systemu łączności, natomiast polski podmiot dostarczy i zainstaluje Zintegrowany System Nawigacji wraz z sonarem Vanguard oraz Zintegrowany System łączności wraz z urządzeniami kryptograficznymi do elementów Zintegrowanego Systemu Walki oraz urządzeń łączności.

Powstanie zatem dla polskiej Marynarki Wojennej najdroższa na świecie, ogromna motorówka patrolowa, za kosmiczne pieniądze polskiego podatnika. Tylko jak tym okrętem walczyć z rosyjską Flotą Bałtycką, zdefiniowaną 10 lutego 2017 roku w Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego autorstwa Biura Bezpieczeństwa Narodowego jako główne zagrożenie Marynarki Wojennej?

Dziś w ocenie byłego dowódcy Floty Bałtyckiej rosyjskiego admirała Władymira Wałujewa zawartej w wywiadzie opublikowanym 11 lutego br., Polska dysponuje najbardziej zacofaną i przestarzałą flotą pośród krajów NATO. W ocenie rosyjskiego admirała stan polskiej floty już 2018 r. nie pozwoli jej realizować podstawowych zadań, a stan wyszkolenia polskich marynarzy z braku nowoczesnego i sprawnego sprzętu, trudno ocenić jako zadowalający. Nawet jeśli przyjąć tę ocenę za nadmiernie krzywdzącą to własne ekspertyzy, choćby te zawarte

w dokumencie BBN, choć pisane innym językiem, sprowadzają się do zbliżonej diagnozy.

Ale najważniejsza w tym stanie rzeczy jest nazwa okrętu.

PRECZ Z PROMOCJĄ SEPARATYZMU

Historycznie nazwy okrętów polskiej Marynarki Wojennej cechuje pewna tradycja. Okręty uderzeniowe, jak np. niszczyciele, nosiły nazwy zjawisk pogodowych. Przed II wojną światową były to ORP „Błyskawica”, „Grom”, „Burza”, a współcześnie eksploatowane przez MW są okręty rakietowe projektu 660 „Orkan”.

Okręty podwodne dla odmiany nosiły nazwy gatunków zwierząt „Orzeł”, „Ryś”, „Żbik” czy „Sęp”. Okręty eskortowe nosiły zaś nazwy grup etnicznych ORP „Podhalanin”, „Mazur” czy ORP „Kujawiak”. W tym duchu, niedoszłej korwecie wielozadaniowej projektu 621, z biegiem lat przekształconej na okręt patrolowy, wdowa po byłym dowódcy polskiej Marynarki Wojennej admirale Romualdzie Wadze, matka chrzestna okrętu Maria Waga, w lipcu 2015 nadała imię ORP „Ślązak”.

Niestety, czynniki aktualnej władzy związane z PiS uznały to za promocję separatyzmu i niedwuznacznie miały zasugerować zmianę nazwy patrolowca na ORP „Prezydent Lech Kaczyński”. Matką chrzestną miałaby zostać córka tragicznie zmarłej w katastrofie lotniczej pary prezydenckiej Marta Kaczyńska. Decyzja taka rodzi jednak szereg problemów natury etyczno-tradycyjno-prawnej. Wydaje się, że znaleziono obejście tradycji i niezręczności drugiego chrztu okrętu. Komentatorzy – maryniści odnaleźli wskazówki w świeżo opublikowanej przez prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, „Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego”. Mowa w niej bowiem o kontynuacji projektu „Miecznik”.

Co to za okręty? Otóż to seria planowanych przez polski MON okrętów obrony wybrzeża o wyporności nie mniejszej niż 1900 ton. W 2013 roku Inspektorat Uzbrojenia Ministerstwa Obrony

Narodowej upublicznił wstępne warunki techniczne: nowy typ okrętów powinien dysponować prędkością maksymalną 26 węzłów i zasięgiem 6000 mil morskich, a także autonomicznością zapewniająca nieprzerwany pobyt w morzu przez okres 30 dni. Jednostki tego typu powinny być uzbrojone w jedną armatę średniego kalibru (od 57 do 76 mm), dwie armaty małego kalibru (od 25 do 40 mm) oraz torpedy i pociski rakietowe.

MON zaplanował, że będą to tak obronne przeciwlotnicze pociski średniego zasięgu, jak i przeciwokrętowe pociski manewrujące oraz uderzeniowe pociski manewrujące do zwalczania celów lądowych. Tak oto, wyżej opisany okręt wielozadaniowy projektu 621 „Gawron” znów przepoczwarzy się z patrolowca na okręt uderzeniowy. Dokupi mu się i zainstaluje stosowne rakiety, wyporność i konstrukcja okrętu w pełni na to pozwalają. I tu jest właśnie „haczyk” na zmianę nazwy. Otóż w okresie II RP, dwie kanonierki, okręty uderzeniowe, nosiły nazwy ORP Generał Haller i ORP Komendant Piłsudski. Co więcej w rzeczonej strategii BBN proponuje, aby okręty projektu „Miecznik” nosiły nazwy prezydentów RP! Wszak znając poglądy szefa MON Antoniego Macierewicza trudno spodziewać się, że będą to ORP Prezydent Aleksander Kwaśniewski czy ORP Prezydent Bronisław Komorowski, o ORP Prezydent Wojciech Jaruzelski nie wspomnę.

Gwoli sprawiedliwości należy odnotować, że obecnie w składzie Marynarki Wojennej znajdują się okręty noszące nazwy wybitnych dowódców. Jest nim okręt wsparcia logistycznego ORP „Kontradmirał Xawery Czernicki”. Czernicki to bohater wojny polsko-radzieckiej, jeden z twórców Marynarki Wojennej, zastępca szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, który został zamordowany przez NKWD w Katyniu. Otrzymane ze Stanów Zjednoczonych 40 – letnie fregaty typu „Oliver Hazard Perry” również noszą nazwy polskich generałów walczących tak w Polsce, jak i o niepodległość USA. Są to ORP „Tadeusz Kościuszko” i ORP „Kazimierz Pułaski”.

Biorąc pod uwagę „elastyczność” podwładnych ministra Macierewicza oraz dokument BBN-u, przecieki opublikowane przez

Interia.pl, są więcej niż prawdopodobne. Wszak nie przypadkiem prezydent Lech Kaczyński został pochowany w Krypcie Srebrnych Dzwonów obok Józefa Piłsudskiego. Mógł mieć marszałek Piłsudski swoją kanonierkę, może prezydent Kaczyński mieć swoją korwetę. Wszak patron okrętu powstrzymującego i odstraszaającego całą Flotę Bałtycką Rosji musi być adekwatny do jego roli w strategii „powstrzymywania agresywnej polityki Federacji Rosyjskiej”.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu